

10
M 6
4

Protokoł przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 31 stycznia 1946r.

Sędzia Sądu Apelacyjnego w Warszawie Sędziowski
~~Sędzia Okręgowy II Rejonu Sąd Okręgowy w Warszawie~~

delegowany do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich
przesłuchał nizej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu swia-
dka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie, oraz o znaczeniu przy-
sięgi. Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 k.p.k. poczem
świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Zofia Wójcickowska

Data urodzenia 5 VII 1903r

Imiona rodziców Jan i Maria

Zajęcie Wzrostniczek

~~adres~~

miejsce zamieszkania ul. Noakowskiego 10 m 86.

wyznanie rymsko-katolickie

karalność nie karana

W roku 1943 mieszkałam w tym samym mieszkaniu, co i
obecnie. Ze mną wówczas mieszkał ~~był~~ mój rodzo-
ny brat Kazimierz Wójcickowski. Przed wojną
brat uczył się w szkole Nawelberga, ale tej
szkoły nie skończył. Pracował jednak jako tech-
nik w Ministerstwie Spraw Wojskowych. Po wy-
buchu wojny brat zaczął trudnić się handlem. Wdro-
ży w roku 1908 miał w r. 1943 w listopadzie 35 lat.
~~W dniu~~ 12 listopada 1943r, w piątek, brat wy-
szedł z domu pomiędzy 7 a 8 wieczorem i udał
się do sąsiedniego domu przy ul. Noakowskiego 8

do znajomych, by nabyć tam towar, który miał
dalej sprzedać. Kiedy brat wychodził już z
powyższego domu na ulicę zatrzymali go w
bramie gestapowcy przebrani po cywilnie-
mu, zaprowadzili go do dyżurki i po wysegi-
tymowaniu odwieźli go do więzienia. Co do
Dziatam się o zaarestowaniu brata tego
samego dnia i zarazem robić starania o
zwolnienie go. Starania te nie osiągnęły skutku,
i 14 listopada 1943r. po mieście były rozklejo-
ne plakaty ze spisem nazwisk, które-
rym groziła śmierć w wypadku dokonania
przez kogokolwiek zamachu na Niemca. 17go
listopada zostały rozdane na mieście nowe
plakaty, na których w spisie rozstrzelanych
figurowano naswisko brata. Brat znajo-
meo volkdenstschek starał się o zwolnie-
nie mego brata. Volkdenstschek ten naszy-
wał się Janicki (imienna nie pamiętam)
brat on brata, o którym mówiono, że
jest kierownikiem na podwórku. Janicki obie-
cał mi, że się domie o losie mego brata
i da mi znać. Było to już w miesiąc
przed 17 dniem 1943r. Istotnie Janicki poinformowa-
ł mnie, że brat mój nie został rozstrze-
lany, lecz wywieziony do Niemiec. Żadnych poza-
tym informacji o losie mego brata nie otrzy-
małam. Jeszcze istotnie brat został rozstrze-
lany 17 listopada 1943r, jak to zostało ogło-

zone w rozklejonych na murach plakatach, ⁵²⁴ ⁶
to dotąd się dowiedziałem, gdzie
ta publiczna egzekucja miała miej-
sce. W mieście w marcu 1944 w pewnym
stronku prasy mnie podania zo-
watom weszła do "Gestapo" na ul. Su-
cha i tam doproszono mnie tożsamo-
ści o śmierci mego brata.

Świadek okazuje zaświadczenie w
języku niemieckim o treści następują-
cej: "Der Polizeipräsident in Warschau
Abteilung V Warschau, den 20 März 1944.
Bescheinigung. Es wird hiermit beschei-
nigt, dass Karimierz Wojciechowski, geboren
4.3.1908 in Ostrowiec Kielcecki am 17.11.1943
verstorben ist. # (Polski: J. A. Off. (polski nie
czytelny) Ficzeta: "Generalgouvernement der
Polizeipräsident in Warschau") O tym, że brat
nie został rozstrzelany, lecz wymierzony
pod formował mnie Sądcki przed tym
żanin otrzymanym z "Gestapo" oka-
zane ob. Sądcki zaświadczenie. Nic wię-
cej, co się istotnie stało z bratem, ja nie
wiem. Nic jest mi wiadomo, czy brat
brat wziął w jakiej organizacji politycz-
nej. W każdym razie został zatrzy-
many zupełnie przypadkowo. Agenci
Gestapo w owym dniu uderzyli się w bra-

mach domów, zatrzymywali uchodźców i
wychodzących, legitymowali, i zabierali do wię-
zienia. Pożniej po kilku dniach niektórych
z zatrzymanych dostali zwolnienia do-
domów swych. Inni trafili na listy roz-
strzelanych, tak jak i mój brat i za-
ginęli bez wieści. Świadostwem podanie do
Zarządu wsiemnia, "Janiaaku" o wydanie mi vi-
saj, pozostały po moim bracie, lecz
żadnej odpowiedzi nie otrzymałam. Po zawar-
towaniu brata robiliam starania o jego
zwolnienie przez niejakiego Augustyniaka
(imienia jego nie znam), który obiecywał
mi, że się wyostara o zwolnienie
brata. Na ten cel wziętade mnie oko-
to 10000 zł. Pierwszy tych mi Augusty-
niak nie zwrócił. Janickiemu ja nie
nie zapłaciłam. Gdzie się teraz znaj-
dują Janicki i Augustyniak ja nie
wiem. Janicki wówczas mieszkał przy ul.
Matejki 8. Z Augustyniakiem spotykałam
się w jednej z restauracji na ul. Miodowej.
Wiedziatem, że jednocześnie z bratem moim
został zatrzymany mieszkający w
naszym domu młody człowiek, który
tak samo jak i brat mój figurował później
na liście rozstrzelanych i już z odzianiem
nie powrócił. Nazwiska tego młodzień-
ca nie przypominam sobie. Jego matka z
drugiego męża Borowka mieszka dotąd w tym
samym domu, co i ja. Borytano.